Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

POLSKIE ZIOŁA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 2 **Grudzień** **1934 r.**

SPIS RZECZY

POLSKIE ZIOŁA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE PROPAGANDZIE ZIELARSTWA

Nr. 2 **Grudzień** **1934 r.**

ZAGADNIENIE BEZROBOCIA W POLSCE A ZIELARSTWO

Jednem z najważniejszych zagadnień doby obecnej — to sprawa bezrobocia. Nadprodukcja pracowników na każdem polu, nadmiar wolnych rąk do pracy, a stąd do ostatnich granic utrudniona walka o byt dominuje niepodzielnie w sferze stosunków społecznych, wprowadzając ujemne czynniki w życie poszczególnych jednostek jak i społeczeństw.

Bezrobocie, ogarniając przedewszystkiem kraje przemysłowe, daje się odczuć choć w mniejszym stopniu i krajom rolniczym.

I w Polsce szuka się bezustannie nowych sposobów rozwiązania tego zagadnienia, szuka nowych dróg wyjścia z trudnej sytuacji bezrobocia.

Doświadczenie ubiegłych lat dowiodło niezbicie, że emigracja ludności bynajmniej nie rozwiązuje zagadnienia nadmiaru rąk roboczych i nie przynosi Polsce żadnych korzyści. Jako przykład można przytoczyć obecne usuwanie z Francji robotników polskich zatrudnionych tam w kopalniach węgla, którzy wyjechali jako ludzie zdrowi, a po upływie kilku lat wracają do kraju zbiedniali, w stanie zupełnego wyczerpania, często inwalidzi niezdolni do pracy, wskutek czego stają się tylko ciężarem dla kraju.

Emigracja zamorska znowuż — przez pewną ilość lat utrzymuje łączność z krajem, z biegiem czasu jednak coraz bardziej wnika w nowe otoczenie, wynaradawia się a następne pokolenie emigrantów, znając Polskę jedynie z opowia-

dań rodziców, wrasta przeważnie w obce społeczeństwo i jest dla narodu stracone.

Te i inne sposoby zaradzenia bezrobociu jak widać nie przynoszą dotąd Państwu widocznych korzyści.

Spoglądając jednak z optymistycznego punktu widzenia i zdając sobie sprawę z tego, że bądź co bądź, poprzez różne formy ewolucji życia w społeczeństwie dążymy nieustannie do coraz świetniejszej przyszłości Polski, musimy i w obecnym okresie bezrobocia, daremnych wysiłków o uzyskanie pracy, dopatrzeć się dodatnich cech, które wcześniej czy później odegrają niemałą rolę w rozwoju tężyzny narodu i wielkości Państwa.

Pod wpływem bezrobocia bowiem, zdawna zakorzeniona w Polsce niechęć, nieposzanowanie pracy i wszelkiego rodzaju zajęcia uległo zasadniczej zmianie.

Można śmiało powiedzieć, że bezrobocie dając się ludziom od kilku lat we znaki, przeorując czasem nazbyt boleśnie duszę społeczeństwa polskiego, dokonało rzeczy wielkiej — bo praktycznie nauczyło cenić pracę, odkrywając istotną jej wartość. Stwierdzamy to, przeglądając chociażby „Pamiętniki bezrobotnych"*) lub obserwując człowieka, przez dłuższy czas pozbawionego pracy. Z jego apatycznej postaci łatwo odgadnąć, jaki stan duchowy wywołuje brak celowego zajęcia, gdy budząc się rano wie, że nikt nie wezwie go do pracy, że żyjąc w społeczeństwie jest mu zupełnie niepotrzebny, co więcej jest jego ciężarem, że będąc w pełni sił, musi wyciągnąć rękę po skromną, niezasłużoną zapomogę...

Bezrobocie więc, wyryło głębokie przeświadczenie wśród społeczeństwa, że praca jest czynnikiem nietylko dającym niezależność materjalną, ale koniecznością życiową, warunkiem moralnym utrzymania się na powierzchni życia.

Z kolei wypadałoby się zastanowić, czy bezrobocie w Polsce jest rzeczą trwałą, beznadziejnie ciągnącą w przyszłość, czy też tylko przejściowym czynnikiem wychowawczym.

Bo istotnie taką myśl nasuwa przedewszystkiem nale-

*) „Pamiętniki bezrobotnych", W-wa 1934. Instytut Gospodarstwa Społecznego.

żyte podłoże, bo zrozumienie doniosłości pracy w społeczeństwie, następnie świadomość nieprzebranych bogactw naturalnych Polski, nieograniczonych wprost możliwości wykorzystywania jej ziemi urodzajnej.

Z jednej strony bezrobocie — z drugiej takie dziedziny przemysłu krajowego, gdzie pole pracy jest zupełnie zaniedbane i gdzie wiele, wiele jest do odrobienia.

Taką niedocenioną dotychczas dziedziną pracy w Polsce jest zielarstwo.

Posiadamy olbrzymie obszary ziemi, szczególnie na kresach wschodnich, na których mogłyby powstać odpowiednio do warunków naturalnych dostosowane, należycie prowadzone plantacje ziół leczniczych, roślin pastewnych nieznanych dotąd w kraju a mających wielkie znaczenie dla gospodarstwa wiejskiego, roślin włóknodajnych i t. d. Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich mogłoby odegrać tu niemałą rolę, reprezentując w tej akcji pierwiastek nastawienia społecznego.

Zaczynając przedewszystkiem od ziół takich, których stale w kraju brak, wskutek czego co roku je sprowadzamy z zagranicy, jak rumianek, kozłek lekarski, lukrecja, mięta i t. d., przechodzić można stopniowo do hodowli ziół wymagających więcej fachowości, doświadczenia, mając na uwadze nie tylko samowystarczalność krajową, ale i możliwości eksportowe.

Sprowadzamy dużo jedwabiu dając zarobek obcym, zamiast wprowadzić plantacje morwy na setkach hektarów.

Należałoby również wprowadzić próbne plantacje roślin kauczukodajnych, o których w niniejszym numerze pisze radca Min. Op. Społ. p. J. Filipczak.

Jako sposoby urzeczywistnienia mamy Fundusz Bezrobocia i Fundusz Pracy, rozporządzające dużemi środkami finansowemi, wreszcie Główny Urząd Statystyczny, który nam wskaże co sprowadzamy do kraju z takich artykułów, które mogą być z powodzeniem w kraju produkowane.

W ten sposób połączone wysiłki wszystkich sfer

społeczeństwa w rozwiązaniu zagadnienia bezrobocia przynajmiej na tym odcinku przysłużyłyby się krajowi zmniejszając bezrobocie, a przez to podnosząc ogólny dobrobyt Państwa.

Dr. Marja Bernerówna.

PODSTAWOWE WSKAZÓWKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH W DZIEDZINIE UPRAWY ROŚLIN LECZNICZYCH

Podwyższenie stawki celnej od ziół sprowadzanych z zagranicy, obowiązujące od 11 października 1933 r., i potrzeba uzyskania specjalnych zezwoleń na sprowadzania wielu ziół takich, które można u nas doskonale uprawiać, stwarza dla wielu rolników możność poprawienia swego bytu, przez nową gałąź produkcji rolnej—hodowlę roślin leczniczych.

Dla rolnika jest to dziedzina pracy zupełnie nowa, wymagająca wielu praktycznych wiadomości, potrzeby bowiem uprawy tych roślin są zupełnie inne niż płodów ziemnych ogólnie uprawianych w naszem rolnictwie i ogrodownictwie.

W sprawie niezbędnych informacyj, odnoszących się do uprawy roślin leczniczych, otrzymuję ze wszystkich stron kraju bardzo wiele listów z powtarzającemi się jednemi i temiż samemi pytaniami. Odpisywanie na poszczególne listy wymaga bardzo wiele czasu, przeto w niniejszem czasopiśmie podaję najważniejsze wiadomości dla początkujących z zakresu hodowli roślin leczniczych. (Uprawę tychże bardzo szczegółowo opisuje moja książka „Hodowla ziół lekarskich" wyd. V.).

Pierwsze pytanie stawiane przez osoby zainteresowane uprawą ziół leczniczych jest: „co się najlepiej opłaca uprawiać"?

Odpowiem krótko: to się najlepiej opłaci, co będziemy mogli wyprodukować najlepiej i na co mamy zaraz odbiorcę.

Roślina tania, ale mająca duże zapotrzebowanie jako zioło lecznicze, przygotowana bez zarzutu na gatunek pierwszorzędny i przy kosztach minimalnych (co nabywamy przez praktykę i doświadczenie) przyniesie większe zyski, aniżeli droga, lecz niewłaściwie do gruntu i warunków lokalnych dobrana, nieodpowiednio traktowana roślina, wadliwie zebrana, wysuszona i przygotowana do handlu bez znajomości rzeczy. Takim np. tanim artykułem jest dziurawiec, spotrzebowywany przy leczeniu ziołami w wielkich ilościach i dotąd zbierany przeważnie z dzikiego stanu. W uprawie może on przynieść większe zyski od artykułów wielokrotnie droższych jak np. korzeń fjołkowy, kozłek lekarski, rzewień i wiele innych, jeśli prawidłowo wyhodować ich nie potrafimy.

Co się zaś tyczy rozmiaru zapotrzebowań a więc popytu, ważniejsze rośliny lecznicze podzieliłbym na 3 grupy: Do pierwszej grupy należą rośliny, które zużywane są w największych ilościach, np. Rumianek zwyczajny, Mięta pieprzowa, Szałwia lekarska, Kozłek lekarski (walerjana), Centurja albo Tysiącznik i Ślaz lekarski.

Z wymienionych szczególniej rumianek plantować można bez żadnego pytania o odbiorcę, gdyż jeżeli tylko będzie ładny, (bez ogonków, trzymający się w główkach t. j. bez kruszu, i po wysuszeniu jasny) sprzedać go można w każdej ilości i po cenie bardzo korzystnej.

Do drugiej grupy — należy znacznie więcej roślin i już przy ich plantowaniu dobrze mieć na widoku odbiorcę, ażeby nie trzeba było na niego czekać. Nie znaczy to wcale, ażeby rośliny wymienione miały znaczenie podrzędne. Bynajmniej — gdyż często roślina zapotrzebowywana w mniejszych ilościach niespodziewanie jest poszukiwana w wielkiej partji i na rynku ziołowym wywołuje ruchliwe zainteresowanie.

Wybitniejszymi przedstawicielami tej grupy są następujące zioła: Rumianek rzymski, Malwa czarna, Ruta, Komosa meksykańska, Oman wielki, Arcydzięgiel, Rzewień, Melissa cytrynowa, Kosaciec, Majeranek, Lawenda, Anyż, Koper włoski wielkonasienny i t. d.

Trzecią grupę stanowić będą takie rośliny jak np. Ciemiernik zielony, Bazylja, Pomurnik (Parietaria officinalis), Poziewnik wielkokwiatowy, Ślazik leśny, Mięta kędzierzawa i kędzierzawa zielona, Dyptam, Lubiśnik, Kerbel aromatyczny, Ożanka czosnkowata, Nagietek, Krokosz i wiele jeszcze innych. Wymienione tutaj rośliny uprawiane są zazwyczaj na mniejszych kawałkach ziemi i odnośnie do ich uprawy tylko dobry specjalista (praktyk) udzielić może należytej porady.

Kraj nasz, chociaż stosunkowo niewielki obszarem, posiada jednak znaczne różnice klimatyczne i przy uprawie roślin lekarskich nie można ich lekceważyć, lecz należy je umiejętnie wyzyskać.

Niemal w całej Polsce, mówiąc ogólnie, można rośliny lecznicze uprawiać z zupełnem powodzeniem — jednak co do niektórych trzeba się z temi różnicami klimatycznemi bardzo liczyć.

Chcąc np. wyhodować gorczycę czarną o bardzo dużej ilości olejku eterycznego i czynnych substancyj (do wyrobu gorczyczników i olejku eterycznego gorczycowego) trzeba dobrać do siewu nasiona gorczycy holenderskiej bardzo ostrej i zasiać ją w klimacie wilgotnym i chłodniejszym, a więc w wojew. Nowogrodzkiem albo Wileńskiem.

Sprawdziłem to sam na zbiorze gorczycy uprawianej pod Nowogródkiem — otrzymano ją tam bowiem dwa razy silniejszą od gorczycy holenderskiej. Dla innych roślin znów odwrotnie — potrzeba wybrać okolice kraju najcieplejsze, a więc południowe dzielnice Polski—możliwie osłonięte od wiatrów północnych i wschodnich i wystawione całkowicie na działanie słońca. W tych okolicach udaje się przedewszystkiem Anyż, Koper włoski wielkonasienny t. zw. saksoński, Rumianek rzymski, Tymianek, Lawenda i t. p.

Naogół uprawa roślin leczniczych wymaga dużo staranności nie tylko w hodowaniu ich, lecz i w należytem przygotowaniu do handlu.

Właściciele większych posiadłości ziemskich mylnie wyobrażają sobie uprawę roślin leczniczych — sprzątanych na ziele (jak mięta, komosa meksykańska, melisa i t. p.)

podobną do uprawy wyki, koniczyny lub tymotki. To znaczy posiać, a gdy wyrosną ściąć kosą lub sierpem, wysuszyć, wpakować do worków i sprzedać, a przy takiem pojęciu o hodowli rozpoczynają uprawę zaraz na hektarach. Jest to niewłaściwe. Rozpoczynać należy hodowle poszczególnych roślin na małą skalę, nauczyć się wszystko zrobić dobrze, nabrać odpowiedniego doświadczenia i dopiero wtedy uprawy coraz więcej rozszerzać.

Taką tylko drogą iść trzeba, gdyż często okazać się może, że pierwszy zbiór roślin przy nienależytem opanowaniu uprawy trzeba będzie wyrzucić, więc przy niewielkiej przestrzeni — i strata jest drobna.

Jak z tego widać omawiane uprawy wymagają odpowiednich wiadomości i dużej staranności, gdyż żadne niedbalstwo płazem nie uchodzi lecz naraża winnych na niemałe straty i rozgoryczenia, a przez to szkodzi akcji rozpowszechnienia zielarstwa.

Mr. Jan Biegański

CZY POWINNIŚMY I MOŻEMY STARAĆ SIĘ O KRAJOWY KAUCZUK?

Kauczuk jest surowcem, który w ostatnich dziesiątkach lat nietylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach wywalczył sobie wszechwładne prawo obywatelstwa. Stał się surowcem pierwszej potrzeby, niezbędnym w codziennym życiu, a miarą jego znaczenia jest fakt, że światowa produkcja kauczuku wynosi przeszło 400.000 ton rocznie wartości przeszło 500 milj. dolarów. Z kauczuku bowiem otrzymujemy różnorodne wyroby gumowe w postaci elastycznej jak: smoczki, gąbki, dreny, opatrunki i paski elastyczne, plastry lecznicze, ceraty, ceratki, płaszcze gumowe, ubrania, rękawice, buty, kalosze, opony do samochodów, ekwipaży i wiele innych przedmiotów.

W postaci twardej pod nazwą ebonitu ma on również obszerne zastosowanie. Z kauczuku twardego otrzymujemy takie przedmioty jak płyty gramofonowe, przedmioty nie-

zbędne w przemyśle filmowym, fotograficznym, izolatory oraz rozmaite wyroby higjeniczne i galanteryjne.

Wartość wyprodukowanych wyrobów gumowych wynosi przeszło 2 miljardy dolarów rocznie, z czego około 80% przypada na Stan. Zj. A. P. Nie posiadając surowca krajowego, całą ilość kauczuku potrzebną dla zaspokojenia wewnętrznego rynku — Polska sprowadzać musi z zagranicy przeważnie w formie gotowych wyrobów, wydając w tym celu ponad 65 miljonów złotych rocznie.

Znaczenie kauczuku w życiu gospodarczem kraju uwypukla fakt, że jest on surowcem niezastąpionym. Dość przypomnieć trudności, jakie odczuwał przemysł niemiecki podczas wojny, gdy został odcięty od źródeł dostaw kauczuku.

Ponieważ w obecnych czasach nie moglibyśmy już obejść się bez wyrobów pochodzenia kauczukowego, przeto obowiązkiem naszym jest zastanowić się nad możliwościami produkcji rodzimego kauczuku.

Kauczuk otrzymać można w dwojaki sposób: 1) syntentycznie, 2) przez plantowanie roślin kauczukowych.

Pierwsza droga byłaby najłatwiejsza i dałaby możność zupełnego zaspokojenia rynku własnym kauczukiem, pochodzących z syntezy krajowych surowców. Niestety, mimo iż synteza sztucznego kauczuku jest nam znana i dużo metod istnieje do otrzymywania surowca tą drogą — kauczuk otrzymany w ten sposób okazuje się po pierwsze — zbyt drogi, po drugie—niedorównuje pod względem jakości surowcowi otrzymanemu z roślin kauczukodajnych.

Zachodzi teraz pytanie — które to rośliny mają własności dostarczania tak cennego surowca, jakim jest kauczuk — gęsta mleczna masa o konsystencji płynnej (latex). Otóż poza drzewami egzotycznemi, które w naszych warunkach klimatycznych nie mogłyby istnieć, posiadamy możność zakwalifikowania do uprawy niektóre rośliny krajowe, rosnące dotąd w dzikim stanie, ponadto zaaklimatyzowanie szeregu roślin bogatych w dobry kauczuk, doskonale rosnących i nadających się do plantowania w Polsce.

Mając wielkie obszary ziemi nienależycie wykorzy-

stane, dziesiątki tysięcy bezrobotnych, oczekujących na jakąkolwiek pracę, nie możemy obojętnie traktować tego zagadnienia.

Wprowadzając plantacje kauczukowe, moglibyśmy przedewszystkiem zaoszczędzić te miljony złotych — które corocznie wydajemy na import kauczuku.

Ileż to rodzin bezrobotnych, bezdomnych, pozostających w nędzy lub będących na utrzymaniu państwa i społeczeństwa mogłoby znaleść stałą pracę i dostateczne utrzymanie?

Import zbytecznych artykułów rujnuje nasz kraj, sprowadza nędzę i bezrobocie.

Napróżno czekamy na łatwe ustąpienie tej nędzy — nie usunie jej emigracja, ani nawet radykalne reformy wewnętrznie nie rozwiążą tego trapiącego nas zagadnienia. Dobrobyt możemy zdobyć tylko przez wytężoną i umiejętną pracę, przez oszczędność oraz ograniczenie przywozu tych artykułów, które mogą być u nas w kraju wyrabiane.

Dlatego też uważam plantacje i przemysł kauczukowy za jedno z pierwszych zagadnień poprawy bytu ekonomicznego kraju.

J. Filipczak

ZIELARSTWO U NASZYCH SĄSIADÓW

(*Dokończenie*)

Przez naszych pobratymców w Czechosłowacji jesteśmy również zdystansowani pod względem wcześniejszego docenienia ważności propagandy zielarstwa jak również i znaczenia obrotu ziołami. I tutaj porównanie wypada na naszą niekorzyść i znów mamy wiele do odrobienia.

Zbiór roślin leczniczych, zarówno dziko rosnących, jak i plantowanych, jest w Czechosłowacji popierany przez oficjalne organy przy Ministerstwie Zdrowia a miarą ich pożytecznej działalności jest fakt, że w Czechosłowacji, państwie zajmującem terytorjum znacznie mniejsze od

naszego, posiadającem mniejszą ilość ludności, bardziej uprzemysłowionem, a zatem państwie w którem znacznie mniejszy procent ludności żyje z roli, od czasu niepodległości t. j. w okresie ostatnich 16-tu lat, powstały cztery państwowe instytuty badawcze, prowadzące zarówno naukowe i doświadczalne badania nad umiejętną i celową uprawą ziół, jak i propagandę rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Liczna, obfita i dostępna literatura, wydawana z zasiłków Państwa, podaje w przystępnej formie niezbędne informacje dla wszystkich interesujących się zielarstwem jako źródłem dochodu: a więc traktuje ona o przygotowywaniu gleby, doborze nasion, o pielęgnowaniu plantacyj, terminach zbioru, sposobach suszenia, usuwania zanieczyszczeń, pakowania i wreszcie dochodowości. Instrukcje o zbiorze ziół dziko rosnących nie zapominają o konieczności przestrzegania przepisów, wynikających z ustawy o ochronie przyrody.

Liczne zjazdy i konferencje przedstawicieli kupiectwa, pracującego w branży zielarskiej, hurtowniach aptecznych i przemyśle kosmetyczno - perfumeryjnym, na których pod egidą państwa opracowują się corocznie planowe akcje zbiórki ziół mających dobre widoki zbytu na bieżący rok i informujące zainteresowanych o sytuacji na światowym rynku, — postawiły organizację zielarstwa na odpowiednio wysokiej płaszczyźnie, dzięki czemu Czechosłowacja nietylko osiągnęła całkowitą samowystarczalność, lecz nawet przeszła do kategorji krajów, eksportujących poważne ilości ziół.

Stan naszych obrotów z Czechosłowacją ilustrują następujące cyfry: w ogólnej ilości importu do Czechosłowacji w ilości 5160 q. ziół leczniczych Polska uczestniczy w 180 q., czyli 3%, o przeciętnej wartości 1 q. 92,50 zł.; na ogólną ilość eksportu czeskiego 8490 q. do Polski przywieziono 436 q. (5,2%) o przeciętnej wartości 1 q. – 200.60 zł.

Słońce, woda i powietrze są w Polsce i Czechosłowacji jednakowe, różni się tylko suma pracy, suma starań

i wysiłków nad tem, by stać się dobrym gospodarzem własnego kraju. Przyznać trzeba, że czeskie społeczeństwo na tem polu zdało egzamin lepiej od nas.

Austrja może być klasycznym przykładem paradoksalnej sytuacji naszego zielarstwa. Jest to kraj wybitnie niesamowystarczalny, importujący corocznie bardzo duże ilości ziół.

Urzędowe statystyki stwierdzają, że Austrja, kraj posiadający sześć razy mniejszą liczbę mieszkańców niż Polska, importuje ziół cztery razy więcej od nas, co świadczy o dużej pojemności rynku. Własna produkcja w małym zaledwie procencie zaspakaja zapotrzebowanie krajowe. A jednak nawet z takiego kraju sprowadziliśmy np. w 1929 r. 200 q. ziół wartości około 250.— zł. za q. Niewątpliwie nie były to zioła austrjackie, lecz obce, importowane jako małowartościowy surowiec, lecz poddane racjonalnemu oczyszczeniu, sortowaniu i innym manipulacjom uszlachetniającym i reeksportowane w postaci krajanej, umiejętnie opakowanej i gotowej do użytku jako wysokowartościowy towar.

Wartość wywozu uszlachetnionego surowca nie pokrywa jednak deficytu w ogólnej wartości importu i rząd czyni wszelkie wysiłki do wzmożenia własnej produkcji, tworząc komitety, które korzystają z subsydjów, rozwijają intensywną propagandę, badają rentowność plantacyj, zbierają materjały statystyczne o chłonności rynku wewnętrznego i możliwościach eksportowych.

Węgry już oddawna traktują zielarstwo jako jeden z dochodowych artykułów gospodarstwa krajowego. Zarówno liczne plantacje, jak i rozwinięte w masach ludowych poczucie i zrozumienie własnego interesu, bardzo poważnie traktowane i rozwinięte zbieranie ziół dziko rosnących, dokonywane w pewnej mierze przez dziatwę szkół ludowych przy pomocy umiejętnej propagandy, dobrze opracowane ustawodawstwo i przepisy o warunkach zajmowania się handlem ziołami, należyte i troskliwe o opinję towaru warunki standaryzacji eksportowej oraz wogóle cały splot zarządzeń i pracy organizacyjno - propagandowej doprowa-

dził do tego, że węgierski bilans handlowy w obrocie ziołami jest nietylko zrównoważony, lecz nawet wybitnie aktywny.

Firmy zajmujące się handlem ziołami, prowadzące swą działalność na zasadach komercyjnych, a więc podlegające nadzorowi ze strony powołanych do tego fachowych oficjalnych organów, wysyłające towar dobrze przygotowany, należycie sortowany, zawierający zgodnie z przepisami standaryzacyjnemi ustaloną ilość składników, są zawsze najlepszym, bo rzeczowo udokumentowanym aparatem propagandy.

Towar węgierski posiada na rynku ustaloną markę, znany jest poza granicami kraju i znajduje wielu chętnych nabywców. I w Polsce znany jest węgierski rumianek i węgierski kwiat lipowy, jakkolwiek lipy i w Polsce kwitną. Polska do Węgier nic nie wywozi, natomiast sprowadza stamtąd corocznie partjami wagonowemi zioła, które sama posiada w nadmiarze, a które pozatem, że radują zmysły wzroku i powonienia, gospodarczo marnieją.

Jest to rażący przykład naszego zaniedbania w dziedzinie organizacji zielarstwa.

Państwa nadbałtyckie—Łotwa i Estonja—mają przemysł zielarski postawiony jeszcze gorzej, niż u nas, co jest może jedyną moralną pociechą, że nie jesteśmy ostatni. Rozwój plantacyj znajduje się dopiero w powijakach, a zbiórka ziół dziko rosnących jest słabo rozwinięta.

Wprawdzie w obu tych krajach istnieją organizacje, badające możliwości plantowania ziół, nie korzystają one jednak z opieki rządu, gdyż powstały na tle czysto naukowo-doświadczalnego zainteresowania się tą sprawą przez odpowiednie wydziały uniwersytetów. Klimatyczne i glebowe warunki zarówno Łotwy jak i Estonji nie sprzyjają dochodowości plantacyj, a wskutek tego i rozpowszechnieniu się wśród ludności rolniczej sprawy produkcji ziół.

Prawie całe zapotrzebowanie rynku pokrywane jest importem, przyczem głównym dostawcą są Niemcy. Obroty Polski z Estonją są tak niewielkie, że kraj ten wogóle nie figuruje w statystyce (w 1930 r. do Estonji wywieziono

zaledwie 800 kg. ziół). Obroty z Łotwą są nieco większe, a zatem należy się spodziewać, że ze względu na stan zielarstwa w obu tych krajach oraz na bliskość granicy od naszych ośrodków zielarskich obroty te mogłyby być znacznie powiększone i kraje te jeszcze długie lata byłyby odbiorcami naszego towaru.

Krótki ten przegląd stanu zielarstwa w sąsiadujących z nami państwach wskazuje nam dwie drogi po których powinniśmy kroczyć: drogę obrony przed importem z zagranicy ziół rosnących i u nas, oraz drogę ataku gospodarczego na rynki tych krajów, które mogą być konsumentem naszego towaru. Bronić się można zapomocą ograniczeń celnych i propagandy wykorzystania bogactw polskiej roślinności, dotychczas marniejących bezużytecznie, — atakować przez podniesienie gatunku naszego towaru, standaryzowanie go i przystosowanie wartością i ceną do wymagań zagranicznego importera. Połączenie na tem polu wysiłków społeczeństwa, organów powołanych do rozwoju zielarstwa i rządu niewątpliwie doprowadzi do zadawalniających rezultatów.

Inż. J. Marjański

LECZENIE ŚRODKAMI ROŚLINNEMI

W roku 1915 na froncie zachodnim w jednym ze szpitali polowych armji francuskiej leżało dużo chorych żołnierzy senegalczyków. Większość z nich po ciężkich anginach, nieprzyzwyczajona do wilgotnego i zimnego klimatu, zapadła na chroniczne zapalenie nerek. Wszyscy cierpieli na duży obrzęk nóg. Lekarz szpitalny przeprowadził analizę krwi i stwierdził ciężki stan żołnierzy, powstały na tle t. zw. chloruremji. Wówczas na froncie francuskim odczuwany był wogóle wybitny brak nawet najniezbędniejszych lekarstw, a tu nagwałt potrzebne były drogie i poprostu nie do otrzymania zastrzyki.

Na szczęście owym lekarzem szpitalnym była chluba francuskiej nauki, Dr. Henryk Leclerc.

Przypomniał on sobie kilka przypadków z własnej praktyki, przypomniał prace znawców ziołolecznictwa, jak Dalché (La cure d'oignons) i zamiast kuracji zastrzykowej zaordynował znacznie pospolitszę lekarstwo. Poprostu kazał każdemu choremu zjadać sześć ogromnych cebul dziennie. Zresztą chorzy nie uskarżali się na taką kurację, odwrotnie, jak powiada prof. Leclerc „przegryzali je z widocznem zadowoleniem". Po ośmiu dniach takiego leczenia zniknęły obrzęki, potroiła się ilość oddawanej uryny, uzdrowienie chorych poszło dalej łatwo, zwykłym trybem.

Czyż mamy wspominać o tysiącach innych ziół, owoców i nawet grzybów, któremi umiejętny i doświadczony w ziołolecznictwie lekarz potrafi w razie potrzeby zastąpić bardzo nieraz skomplikowane środki moczopędne, napotne, przeciwgorączkowe?

Widzimy, że wiadomości z dziedziny ziołolecznictwa są konieczne dla lekarza, szczególnie dla lekarza praktykującego na wsi, wzgl. lekarza wojskowego, który często przebywa i leczy na odludziu.

Nie możemy również zaniedbywać leczenia ziołami i w mieście, gdyż tam znowu zioła zastępują nieraz poprostu brak życiodajnych soków owocowych i wogóle witamin. Mieszczuchowi zioła i ich mieszanki do pewnego stopnia zastępują życie wiejskie, więcej zbliżone do przyrody.

Każdy wieśniak wie o zbawiennem działaniu ziół w niektórych przypadkach. Na wsi wśród „babinek" i „cudownych" znachorów nieraz przechowują się bardzo cenne przepisy, niedostępne narazie dla lekarzy. Przecież wiemy jakie zioła sprowadzone z Syberji zastosował carewiczowi rosyjskiemu cierpiącemu na skazę krwiotoczną (hemofilja) wiejski znachor. Wchodzą one teraz (częściowo) w skład środka tamującego krew, wytwarzanego przez jedną z największych firm przemysłu farmaceutycznego w Polsce.

Lecz czytelnik może powiedzieć, że środki roślinne są już oddawna stosowane przez medycynę współczesną i wskaże na takie lekarstwa, jak nalewka makowca, naparstnicy, konwalji, walerjany, wzgl. w nowszych czasach preparaty Passifloryny, Eumenolu i t. p.

Niestety, to są zaledwie ułamki tej ilości ziół, któreby medycyna mogła wykorzystać w swej praktyce. Z kilku tysięcy (prof. Dragendorf oblicza do 10—12 tys.) ziół z całego świata, mających znaczenie lecznicze lub chociaż dietetyczne, zaledwie kilkaset weszło do medycyny lub w skład odżywiania kulturalnego europejczyka. Natomiast krajane zioła, zapisywane przez przeciętnego lekarza możemy policzyć na palcach obu rąk. Tymczasem przy najskromniejszem obliczeniu w kraju znajduje się 200—300 ziół, których stosowanie w medycynie przyniosłoby ulgę cierpiącym.

Kierowane zdrowym instynktem społeczeństwo samo zwróciło uwagę na te odżywcze, dostępne i niezatruwające organizm jak chemikalja, środki lecznicze.

O znaczeniu ziołolecznictwa po wojnie pisze prof. Uniw. St. Batorego w Wilnie Jan Muszyński.

„Wojna była tym wielkim wstrząsem, który otworzył nagle ludziom oczy na całkowite zaniedbanie ziół, jako leków i zależności państw europejskich od przemysłu niemieckiego, który zasypywał świat swemi chemikaljami".

Czas więc, aby i lekarze w Polsce zainteresowali się faktycznie zdobyczami tej gałęzi medycyny.

W tych różnych bratkach, wrzosach i fijołkach przy drodze kwitnących są może właśnie zawarte skarby naszego zdrowia i siły.

Dr. med. Jerzy Lypa.

SZUKASZ ZDROWIA?...

JEDZ OWOCE i JARZYNY...

Ludzkość od niepamiętnych czasów używała owoców, jarzyn i jagód jako środków leczniczych w najróżnorodniejszych dolegliwościach. Już starożytni Hipokrates, Dioskorydes i inni oceniali należycie ich wartość zdrowotną.

W ciągu wieków mniej lub więcej interesowano się owocami i jarzynami, zalecając je w rozmaitych cierpieniach, lecz dopiero wyniki prac doświadczalnych ostatnich czasów wykazały, jak zbawienny jest ich wpływ na zdrowie człowieka. Wskutek badań szeregu uczonych okazało się, że niektóre choroby jak rachitis (angielska choroba), beri-beri, szkorbut, rozmaite choroby oczu i t. d. powstają wskutek braku witamin, czynników potrzebnych do normalnego rozwoju organizmu, które mogą być wprowadzone do ustroju ludzkiego właśnie przez spożywanie surowych owoców i jarzyn.

Oprócz tego przez używanie przy codziennych posiłkach owoców i jarzyn mamy możność doprowadzenia do organizmu i innych cennych składników, jak np. soli mineralnych, które człowiekowi do rozwoju są niezbędnie potrzebne. Doceniając należycie wartość surowych owoców i jarzyn dla zdrowia człowieka, należałoby poważniej tę sprawę potraktować, a przez to wywołać prawdziwy „ruch ozdrowieńczy" w społeczeństwie. Sprawa ta nie byłaby zbyt trudną do zrealizowania ze względu na to, że z każdego ogrodu lub drobnego kawałka ziemi, zwłaszcza na prowincji, otrzymać można bez większych wydatków te tak cenne i wprost niezbędne dla zdrowia człowieka — środki pożywienia jakiemi są owoce i jarzyny.

Jednym z pierwszych owoców dostępnych mniej lub więcej każdemu przeciętnemu człowiekowi w okresie zimowym jest j a b ł k o. Jest ono prawdziwym przyjacielem naszego zdrowia. We Francji i Włoszech należycie oceniono jego własności zdrowotne i tam jest ono uprzywilejowane podczas zasadniczych posiłków np. obiadu.

Niestety w Polsce jabłko rzadko uwzględniane jest przy posiłkach, a prawie nigdy nie spotyka się go w stanie surowym w naszych jadłospisach.

Analiza składu chemicznego jabłka wykazuje, że zawiera ono 0,1% - 0,4% białka, 22% węglowodanów, 1,2% błonnika, 0,5% różnych soli mineralnych jak potasowe, sodowe, wapno, magnez, chlor, glin, żelazo, kwas fosforowy, olejki lotne, 75,8% wody oraz witaminy B i C.

Jabłka mają zdolność pobudzania gruczołów zwłaszcza ślinowych do obfitego wydzielania swej zawartości, wskutek czego ułatwiają trawienie. Dlatego też częste spożywanie tego owocu wskazane jest przy niedomaganiach żołądkowych. Zaznaczyć należy, że jabłka stosuje się dzisiaj nawet w wypadkach biegunki u dzieci.

W wiekach średnich stosowano jabłka w rozmaitych chorobach. Robiono z nich kataplazmy na choroby oczu, zalecano je przeciw zapaleniu opłucnej. W/g Hoffmana sok z jabłek pieczonych miał koić bóle podagryczne. Posługiwano się również zgniłemi jabłkami do leczenia gangreny i t.d.

Obecnie przypisuje się znaczne własności lecznicze skórce z jabłek. Stosuje się ją jako lekarstwo przeciwko kamieniom nerkowym i jako środek moczopędny. W tym celu skórki suszy się, uciera na proszek a następnie bierze łyżkę stołową na szklankę gotującej wody i stosuje w postaci naparu w wyżej wymienionych cierpieniach.

Następnym owocem o dużej wartości zdrowotnej są winogrona. Ze względu na to, że krajowych plantacyj prawie nie posiadamy, a owoc importowany z krajów południowych jest naogół bardzo drogi, winogrona są u nas jeszcze „owocem zakazanym", niedostępnym luksusem dla kuracji w szerszym zakresie.

Kuracja winogronowa znaną była jeszcze w czasach starożytnych i szeroko stosowaną przez Greków i Rzymian.

W średniowieczu, gdy o djetetyce zupełnie zapomniano, zarzucono kurację winogronową i dopiero w XVIII wieku przypomniano sobie o niej, dzięki wskazaniom dr. Hoffmana, Fissota i innych.

Następnie dzięki ścisłym badaniom składu chemicznego winogron uzasadniono naukowo metodę kuracji. Winogrona świeże zawierają 1.7% białka, 12—30% węglowodanów, 1-3% soli mineralnych potasowych, sodowych, wapń, magnez, chlor, krzem, fosfor, 75-83% wody i witaminy.

Dzięki dużej zawartości substancji odżywczych Herpin nazwał sok winogron mlekiem roślinnem, twierdząc, że dzięki łatwostrawności może on w pierwszym okresie życia niemowlęcia zastąpić mu pokarm matki.

Kuracja winogronowa zalecana jest przez lekarzy przy trudnościach trawiennych, nagromadzeniu kwasu moczowego w organiźmie, przy chorobach skórnych o podłożu artretycznem i przy niektórych formach gruźlicy płuc.

Badania bakterjologiczne dowiodły, że drobnoustroje, gromadzące się w wielkich ilościach w organiźmie przy niedomaganiach wątroby i żołądka w wyniku wadliwej przemiany materji — w soku świeżych owoców nie mogą się rozwijać i w niedługim czasie giną.

Dowodzi to, że kwasy owocowe zawarte w soku winogron stanowią niezawodny lek w początkowem stadjum różnych schorzeń.

Dodać należy, że nie tylko owoce winogrona mają lecznicze własności. We Francji czerwone liście winogradu stosuje się jako napar przeciwko wyrzutom skórnym.

C. d. n.

Mr. Wacław Olszewski

WYCIĄGI ZIOŁOWE

Zioła lecznicze należące do rozmaitych rodzajów i gatunków botanicznych, nie mające z sobą nic wspólnego, posiadają bardzo często wspólne własności lecznicze. Przez umiejętny dobór ziół do mieszanek oddziaływanie ich na pewne organy ciała ludzkiego potęguje się, i często wytwórnie, korzystając z doświadczeń naukowo - laboratoryjnych, które są zazwyczaj sprawdzianem starych recept medycyny ludowej, sprzedają mieszanki lub ich wyciągi należycie dobrane, fachowo przygotowane i pomieszane, gotowe do domowego użytku.

Wiele czynników składa się na fakt, że najbardziej rozpowszechnione są dolegliwości, objęte ogólną nazwą „wadliwej przemiany materji", pod którą rozumie się cierpienia artretyczne, piasek i kamienie żółciowe, wątrobiane i nerkowe, zaparcia i t. p. Na szczęście przyroda dała nam bardzo wiele ziół leczniczych, łagodzących, przeciwdziałających tym dolegliwościom z których wymienić należy:

Rdest ptasi (Polygonum aviculare), roślina bardzo pospolita, rosnąca po miedzach, rowach, na przychaciach, od setek lat stosowana jest przez lud przeciwko kamieniom żółciowym, cierpieniom artretycznym, podrażnieniom organów moczowych. Mr. Jan Biegański w książce swej „Ziołolecznictwo" przytacza fakt wyleczenia ciężkiego przypadku kamienia nerkowego, wielkości gołębiego jaja, jako skutek systematycznego picia naparu z rdestu ptasiego. Ciekawy jest objaw instynktu ptactwa domowego, psów i świń, które czasami specjalnie szukały rdestu, jedząc go łakomie.

Mniszek, nazwany inaczej brodawnikiem mleczowatym, mleczem, puchówką (Leotondon Taraxacum L.) również należy do najpospolitszych roślin naszych łąk, rowów i przydroży. O ile rdest używa się jako ziele, o tyle mniszek tylko w korzeniu odkłada ciała lecznicze, posiadające własności wybitnie leczące zaparcia stolca, hemoroidy, kamienie pęcherza, nerek i wątroby.

Jagody jałowca są tak wszystkim pospolicie znane, że nie wymagają opisu. Olejek w nich zawarty posiada wybitne działanie moczopędne, a jest tak dawno stosowany, że o jego własności wspomina już Katon Starszy w swem dziele „De re rustica". Dr. Leclerc, gwiazda fytoterapji francuskiej, zaleca go pacjenton, dotkniętym kamieniami żółciowemi, obrzękami wątroby, obserwując zmniejszenie się ataków i poprawę funkcji wątroby.

Kora kruszyny (Frangula alnus) jest powszechnie stosowana jako łagodny i skuteczny środek rozwalniający, posiadający te nieocenione zalety, że nie podrażnia przewodu kiszkowego i organizm nie przyzwyczaja się do niej, a więc może być przez dłuższy czas przyjmowana.

Powyższe cztery składniki: ziele, korzeń, jagoda i kora, wszystkie z niepodobnych do siebie roślin lecz posiadające podobne działanie na organizm, przy jednoczesnem zażywaniu w postaci wyciągu potęgują swe własności i „przynoszą ulgę cierpiącym.

Wyciąg składający się z powyższych składników, wyrabia firma Klawe pod nazwą „Cholesol".

Należy pamiętać, że wszystkie zioła są środkiem niezawodnym, lecz z natury rzeczy działającym powoli, dlatego należy je zażywać przez czas dłuższy, nietylko w okresie silnego ataku choroby, lecz również i później już w charakterze środka zabezpieczającego przed nawrotami.

A. Z.

ROŚLINY POSZUKIWANE NA RYNKU ZIELARSKIM

Do najbardziej poszukiwanych obecnie surowców pochodzenia krajowego należą:

Kwiat Rumianku zwyczajnego	— Flores Chamomillae vulgaris
„ Malwy czarnej	— „ Malveae arboreae
„ Konwalji	— „ Couvallariae majalis
„ Pomornika	— „ Arnicae montanae
„ Lawendy	— „ Lavandulae officinalis
Kora Kruszyny	— Cortex Frangulae
Owoce Głogu	— Fructus Crategi oxyacanthae
„ Jałowca	— „ Juniperi communis
„ Anyżu	— „ Anisi vulgaris
„ Kminku	— „ Carvi
„ Kopru lekarskiego	— „ Foeniculi
Liście Mięty pieprzowej	— Folia Menthae piperitae
„ Szałwi lekarskiej	— „ Salviae officinalis
Korzeń Kozłka lekarskiego	— Radix Valerianae officinalis
„ Prawoślazu lekarskiego	— „ Altheae officinalis
„ Goryczki	— „ Gentianae
Kłącze Kosaćca	— Rhizoma Iridis

Jak w ostatnim numerze czasopisma „Polskie Zioła“ zaznaczono — w miesiącach zimowych zbierać można: łodygi słodkogorzu, jagody jałowcu, jemiołę dębową, mech islandzki, żywicę.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Licznym osobom, zapytującym o nasiona „Pysznogłówki Królewskiej“ podajemy do wiadomości, że ze względu na ich nad-

spodziewane zapotrzebowanie w maju 1935 r. za pośrednictwem Redakcji wysyłane będą na specjalne zamówienia gotowe sadzonki tej rośliny. Nasion w kraju kupić nie można, sprowadzenie zaś ich z zagranicy nie daje żadnej pewności tożsamości rośliny, gdyż gatunków „Pysznogłówki Królewskiej" na herbatę niezdatnych jest wiele. Do sadzonek dołączona będzie broszurka mr. Jana Biegańskiego o sposobach uprawy „Pysznogłówki Królewskiej" i przygotowywania z niej herbaty.

P. H. K. w Katowicach. Zapytania listowne WPana w sprawie stosowania ziół w jego przewlekłej chorobie przekazaliśmy p. dr. med. Jerzemu Lypie.

P. A. B. w Baranowiczach. O sposobach uprawy ziół leczniczych obszernie traktuje książka mr. Jana Biegańskiego p. t. „Hodowla ziół lekarskich" (wyd. V).

P. J. M. Orłowo. Nie trzeba się zniechęcać niepowodzeniami, w przyszłym roku mogą być lepsze warunki atmosferyczne, a ponieważ nasiona są dobre i gleba odpowiednia należy mieć nadzieję na dobry plon.

KRONIKA

Kresy Wschodnie. W Nr. 6-ym miesięcznika „Straż Kresowa", organie Związku Obrońców Kresów Wschodnich, zwraca uwagę artykuł p. inż. T. Oxińskiego o gospodarczem zaniedbaniu Kresów Wschodnich i o akcji Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w kierunku szerzenia kultury i cywilizacji i podniesienia dobrobytu Kresów. Autor wskazuje na setki bardzo popłatnych artykułów z dziedziny zielarskiej i innej, które mogłyby być dostarczane przez Kresy i jako przykład podaje grzyby i miód, którego jedna fabryka w Belgji potrzebuje 80.000 kg. na sezon.

Pożyteczna działalność Związku Strzeleckiego w dziedzinie hodowli jedwabników. Jedwab, którego hodowlę w Polsce zapoczątkowała Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą, jako produkt służy nietylko do wyrobu materjałów odzieżowych, ale jest niezbędny również w przemyśle wojennym. Dlatego też pilną uwagę na hodowlę jedwabników zwrócili ostatnio strzelcy, włączając ją, jako specjalny dział do prac prowadzonego przez Związek Strzelecki przysposobienia rolniczego.

Charakterystyczny fakt rozpoczęcia hodowli jedwabników przez Związek Strzelecki stanowi wymowny przyczynek do akcji inicjowa-

nia i popierania poszczególnych dziedzin gospodarczych, które rozwiją się w społeczeństwie coraz pomyślniej.

Zakaz wywozu nasion z Niemiec. Minister wyżywienia Rzeszy, opierając się na § 1 ustawy o kontroli nad handlem zagranicznym z dnia 20 grudnia 1919 roku, wydał rozporządzenie, zakazujące wywozu z Niemiec nasion koniczyny, lucerny, saradeli oraz traw, jak rajgras, tymotka i t. p. bez uzyskania specjalnego pozwolenia. Rozporządzenie powyższe uzyskało moc obowiązującą z dniem 3 listopada b. r.

Węgry. Urząd do spraw kompensacyjnych postanowił, że w przyszłości wyłączone zostaną z prywatnych transakcyj kompensacyjnych następujące artykuły: rośliny lecznicze, nasiona, nasiona oleiste, rośliny strączkowe, chrzan, cebula i wiele innych. Artykuły te mogą być wywożone jedynie wzamian za wolne dewizy, które muszą być oddawane. Utrudni to wywóz z Węgier ziół leczniczych, a ułatwi konkurencję innym krajom.

BIBLIOGRAFJA

Senjor zielarzy polskich, **mr. Jan Biegański**, pracujący od lat kilkudziesięciu na niwie rozwoju i popularyzacji polskiego zielarstwa, może pochwalić się najpoważniejszym dorobkiem wydanych prac w polskiem piśmiennictwie fachowem.

„Hodowla ziół lekarskich" doczekała się już piątego wydania co w stosunkach polskiego piśmiennictwa fachowego jest rzadkością. Z uwagi na to, że zielarstwo jest wąską dziedziną specjalności, że osób interesujących się zielarstwem jest stosunkowo niewiele, można bez przesady powiedzieć o książce, która w ciągu kilku lat miała wysprzedane cztery poprzednie nakłady, że „zawędrowała pod strzechy". Książka składa się z części ogólnej na pierwszych kilkudziesięciu stronicach, zawierających opis pewnych specjalnych zjawisk przy uprawie ziół, wskazówki o siewie, sprzęcie i suszeniu, uwagi dla plantantorów, oraz z części szczegółowej, podającej dla około 75 najbardziej rozpowszechnionych i poszukiwanych roślin szczegółowe opisy uprawy, wymagania glebowe i nawozowe, siew i hodowlę, sprzęt, zbiór, suszenie, plony oraz ceny. Książka ta jest prawdziwą kopalnią wiadomości praktycznych, któremi na mocy swego wieloletniego doświadczenia i bogatej literatury autor dzieli się z czytelnikami, i dlatego winna się znaleść w ręku każdego człowieka, który ma zamiar zająć się plantowaniem ziół. Cena książki wynosi zaledwie zł. 5.— za 300 stron dobrego wyraźnego druku.

„Zielarz" — podręcznik dla zbierających zioła lecznicze dla aptek i ziołolecznictwa. Ta książka również zdobyła sobie uznanie sfer zielarzy, gdyż ukazała się już w czwartem, przejrzanem i dopełnionem wydaniu. Poza ogólnemi a cennemi dla każdego wiadomościami o przygotowywaniu i zbycie surowca, o sytuacji zielarstwa w Polsce, o konieczności zainteresowania akcją zbierania ziół młodzieży szkół wiejskich, autor daje dla stu kilkunastu roślin praktyczne wskazówki co, jak i kiedy należy zbierać, aby otrzymać towar poszukiwany na rynku i posiadający wartość handlową.

Książka uzupełniona jest licznemi ilustracjami przedstawiającemi wygląd rośliny opisanej w tekście, co niezmiernie ułatwia rozpoznanie, jak również podaje nietylko naukowe nazwy roślin w języku łacińskim, lecz i ludowe w języku polskim, rosyjskim, białoruskim i ukraińskim. Cena tej książki, bez której praca zielarza jest nie do pomyślenia. wynosi zł. 4.—.

„Ziołolecznictwo" — nasze zioła i leczenie się niemi, opracowane przez mr. Bigańskiego przy współpracy dr. med. M. Konarzewskiej i dr. med. Stanisława Rychtera, jest książką, która w świecie phyto terapji spotkała się z wielkim uznaniem. Autor dla przeszło 150 roślin lekarskich podaje zawartość, działanie na organizm ludzki i zastosowanie w postaci naparu, odwaru czy też nalewki łacznie ze sposobem przyrządzenia. Jako dopełnienie autor załącza oryginalny podział roślin podług ich stosowania, a więc wyliczając [szereg chorób np. angielska choroba, brak apetytu, artretyzm i t. d. w alfabetycznym porządku, podaje jakie zioła w danej chorobie mają najpewniejsze i skuteczne zastosowanie. Cena zł. 6.—

Dr. med. Jerzy Lypa „Phytoterapja"-ziołolecznictwo. — Słowo wstępne napisał Prof. Jan Muszyński. Cena 5 zł.

Autor swoim dziełem wzbogaca polskie piśmiennictwo fachowe w zakresie ziołolecznictwa.

Poza krótkim wstępem, zawierającym zarys historyczny stosowania ziół leczniczych i ogólne wskazówki dotyczące wymagań glebowych, klimatycznych i t. p. książka dr. Lypy zawiera spis niektórych ważniejszych ziół krajowych z uwzględnieniem ich własności leczniczych, oraz, co ważniejsze, kilkaset gotowych recept lekarskich ziołowych. zaczerpniętych z literatury ziołoleczniczej zagranicznej jak również i z własnej praktyki.

Książka przeznaczona jest zwłaszcza dla praktykujących lekarzy, gdyż nazwy chorób jak i roślin podane są po łacinie, i stanowi podręcznik, który winien się znaleźć w ręku każdego lekarza.

Treść uzupełniona jest niektóremi przepisami lecznictwa ziołowego, stosowanemi w ludowej medycynie, które mają znaczenie porównawcze.

Antor powołuje się na bogate doświadczenie badaczy francuskich i podaje spis literatury ziołoleczniczej w której niestety uderza ubóstwo polskiej literatury fachowej. Tem większa jest zasługa autora, że jego dzieło jest pierwszym oryginalnym podręcznikiem phytoterapji w języku polskim.

Uwaga. Książki powyższe można nabywać za pośrednictwem Redakcji.

——— o ———

Od Redakcji. Osoby posiadające liście naparstnicy lekarskiej (Folia Digitalis purp.) tegorocznego zbioru, zechcą zawiadomić o tem Redakcję.

——— o ———

Przedruk zezwolony za podaniem źródła.

Na odpowiedzi prosimy załączać znaczek pocztowy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krucza 42 m. 2. Tel. 8.15-00. Konto P. K. O. 29.360.

Cena prenumeraty: kwartalnie 1,20 zł., miesięcznie 0,50 zł. Pojedyńczy numer 0,50 zł.

Prenumeratę można opłacać przy pomocy blankietów rozrachunkowych.

Redakcja i Administracja czynna we wtorki i czwartki godz. 15 — 16.

Ceny ogłoszeń: w cała strona 80.— zł, 1/2 str. —40.— zł., 1/4 str. — 20.— zł., 1/8 str. — 12.— zł., ostatnia strona okładki — 100.— zł.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. farm. Marja Bernerówna**

Wydawca: **Inż. J. Marjański**

Drukarnia „ODRODZENIE", Warszawa, Marszałk. 52 tel. 9.04-10